Żeby Polska była silnym państwem narodowym!

DOBRA ZMIANA

Nowy Monitor Polski

Nr 15 (18) Warszawa, 31 sierpnia 2016 r. Cena 0 zł

www.dobrazmiana.prv.pl

WIELKA SOLIDARNOŚĆ, CZYLI JEDNOŚĆ

W 36. rocznicę Porozumień Sierpniowych wspominamy rok 1980, rok wyjątkowy w dziejach Polski, w którym najważniejsze i najniezwyklejsze było zgodne bicie serc 10 milionów Polek i Polaków pragnących jednego – wolności i sprawiedliwości. Zniewalała władza, krajowa i obca, zniewalało zakłamanie władzy i jej mediów, zniewalał socjalizm. Pragnienie wolności i sprawiedliwości było silniejsze od myślenia politycznego, od rozsądku, ale łączyło te 10 milionów w jedną całość. Tej wspaniałej całości szybko odebrano nadzieję, odebrano wolność, nie dano sprawiedliwości. Wszystko zakończyło się definitywnie dziewięć lat później – zdradą okrągłostołową.

Zdradziecki przełom, rzekoma wolność, 1989 roku wydaje zatrute owoce do dziś. Polska 2016 ponownie potrzebuje zrywu Wielkiej Solidarności, ponownie potrzebuje Wielkiej Jedności. Jednoczący poryw serc i woli 10 milionów Polek i Polaków jest niezbędny, jest wystarczający, by zerwać okowy zniewolenia eurokołchozowego. Do Unii nas wciągnięto podstępem, oszustwem, daliśmy się nabrać na wolność zachodnią , choć już wiele lat przed 2004 rokiem było widać wyraźnie, czym jest Zachód. Wiedzieliśmy dobrze, czym jest Wschód, pragnęliśmy Zachodu.

Myślę, że w Polsce jest, znajdzie się, 10 milionów obywateli, którzy chcą żyć w kraju suwerennym, w pełni decydującym o sobie, nie oddającym decyzji politycznych, ustawodawczych, sądowniczych, ekonomicznych w obce ręce, do Brukseli czy gdziekolwiek indziej. 10 milionów to potężna siła – gdy jest siłą jedności. Raczej trudno wyobrazić sobie, że tę masę, masę upodmiotowioną, zaatakują, zbombardują sąsiedzi, ci ze wschodu, ci z Zachodu, czy niesąsiedzi, z Ameryki, z Azji. Żadna „bratnia pomoc” tym 10 milionom nie da rady.

Oczekujemy, że pani premier i pan prezydent staną na czele tych 10 milionów i odważnie zagrożą Polexitem, jeżeli Unia nie przekształci się w instytucję wyłącznie o charakterze gospodarczym, organizującą wzajemnie korzystną współpracę ekonomiczną, instytucję działającą niemal (w porównaniu

z dzisiejszymi horrendalnymi wydatkami na utrzymanie aparatu UE) bezkosztowo.

Oczekujemy, że pani premier i pan prezydent pozwą te państwa zachodnie, które *de facto* rządzą Unią, przed Trybunał Europejski w celu wyrównania strat finansowych i materialnych, jakich Polska doznała w okresie swego członkostwa w UE. Polskę ograbiły konkretne podmioty zachodnie: banki, korporacje, przedsiębiorstwa. Polskę niszczą, wciąż niszczą – i w sferze materialnej, w sferze duchowej – konkretne instytucje i konkretne osoby, miliarderzy z Zachodu.

Niech 10 milionów powie: dosyć!

Pani premier, panie prezydencie, jest bardzo dużo roboty. Każdego dnia możecie zrobić coś dobrego, coś konkretnego na rzecz przyszłej Polski suwerennej, suwerennej politycznie, kulturowo, ekonomicznie. Doceniamy to, co już zrobiliście. Pragniemy jednak przyspieszenia (i niepopełniania przez władze elementarnych, w tym tzw. wizerunkowych, błędów).

Szansy, jaką naród dał swym władzom jesienią 2015 r., nie wolno zmarnować!

Pani premier, panie prezydencie, wsłuchujcie się w głosy ludu, a nie swoich doradców, klakierów itp., sami czytajcie krajową prasę, śledźcie media elektroniczne...

Redakcja

CYTAT Z WROCŁAWSKIEJ GAZETY „OBYWATELSKA”

Naprawa Polski ma polegać na jej repolonizacji. To polski kapitał ma być chroniony a nie dyskryminowany, polskie media mają dominować, a nie być marginesem rynku, zagraniczne firmy mają płacić podatki, a nie je „optymalizować”, politycy zaś mają słuchać się polskiej opinii publicznej, a nie jeździć po instrukcje do Berlina, Brukseli, Waszyngtonu czy Moskwy.

[2016, nr 116, s. 2; opinia prof. Witold Modzelewskiego].

Dobra zmiana się zatrzymała. Teraz strzela samobóje

Grzegorz Wszołek

– Muszę wylać swoje żale, ktoś powie żółć, na rządzących. Władzy trzeba patrzeć na ręce i nawet kiedy odnosi sukcesy – a takimi są chociażby 500 plus i próba reformy służb specjalnych, udany szczyt NATO – należy pogrozić palcem, wskazać, gdzie popełnia błędy, albo strzela sobie samobóje. Każda władza deprawuje, a absolutna to już w ogóle jazda bez trzymanki. Co widać w ostatnich tygodniach.

PiS w krytycznym dla siebie momencie, gdy opozycja codzienna wali w rząd jak w bęben, zaprasza do Polski eurokomisarzy, zaproponowało podwyżki dla parlamentarzystów, ministrów, pracujących dla nich urzędników, wreszcie prezydenta i – to nowość – pensję dla Pierwszej Damy. Zostawmy na boku argumenty „za" i „przeciw", bo co do zasady uważam, że jeśli szczególnie posłowie mają korzystać z usług ekspertów z prawdziwego zdarzenia i tworzyć korzystne dla nas prawo, mogą zarabiać więcej. Chodzi przede wszystkim o sam moment zgłoszenia propozycji przez grupę 32 posłów PiS. Po ośmiu miesiącach rządów, przy tak dobrych notowaniach, zgłaszać tak kontrowersyjny projekt ustawy o podwyżce wynagrodzeń? Jakże banalnie teraz atakować partię rządzącą, która mówiła o „ojczyźnie dojnej", o „republice kolesi", tępiła niemal każdy wydatek poprzednich rządów. Co skłoniło posłów, by akurat teraz zaproponować znaczące podwyżki, sięgające kilku tysięcy złotych miesięcznie w zależności od koniunktury gospodarczej? Naprawdę trudno zgadnąć. Tym bardziej, że wśród pomysłodawców są i debiutanci. Jedynym tłumaczeniem jest to, że prezes Trybunału zarabia więcej niż polityk, a przecież rząd obciął premie dla prezesów spółek skarbu państwa. Naprawdę słaba narracja.

Kolejne rozczarowanie to aktywność w mediach społecznościowych. Krystyna Pawłowicz na prawo i lewo oskarża dziennikarzy, z którymi się nie zgadza – i ma do tego prawo – że biją cudze dzieci. Wyrafinowany żart kogoś, kto reprezentuje naród i w dodatku jest profesorem. Posłanka Joanna Lichocka, skądinąd sympatyczna i kiedyś rzetelna dziennikarka, pisze o blogerach i wyborcach PiS, krytykujących m.in. jej pomysł o podwyżkach wynagrodzeń dla urzędników państwowych, per „durnie". Mimo upływu kilku dni i fali krytyki ze strony swojego elektoratu, nie wycofała się ze swoich słów.

A wbrew pozorom, to właśnie dzięki Internetowi PiS odniosło tak spektakularne zwycięstwo w ubiegłym roku. Widać, jak niektórzy łatwo o tym zapominają. I o własnych zobowiązaniach, złożonych przed wyborcami. Ciekaw jestem, co szczerze myśli Jarosław Kaczyński o ostatnich posunięciach niektórych polityków obozu „dobrej zmiany".

[„Warszawska Gazeta" 2016, nr 29, s. 19; mamy nadzieję, że ani Redakcja, ani Autor nie będą mieć do nas pretensji o przedruk („Dobra Zmiana" jest pisemkiem właściwie podziemnym, kontynuuje znane tradycje z lat 80-tych XX w.).]